

pomoc humanitarna

Z teatrem uchodźczym jest jak z pomocą humanitarną (niektórzy mogliby stwierdzić, że to wręcz jest rodzaj pomocy humanitarnej) - im więcej w pamięci przemocy, wojny i krwi, tym większa odpowiedzialność i tym łatwiej zaszkodzić pomocą, która co prawda ma dobre intencje, ale stwarza nieodpowiednie relacje. Tak jak, *toutes proportions gardées*, z wysyłaniem pieniędzy przeznaczonych na leki do krajów, w których dyktator je przechwytyje i wydaje na broń.

proces a produkt

Kasia wskoczyła do spektaklu *l'Empreur*, w zastępstwie aktora, który nie dojechał. Opowiadała mi jak ciepło została przyjęta, jak równościowe były relacje w trakcie prób i jak zgrany jest zespół. To niezwykle ważne, żeby w pracy z osobami z grup mniejszościowych zadbać o proces - włączenie do zespołu może być pierwszym krokiem do włączenia w społeczeństwo. Reżyserki i reżyserzy z głównego nurtu kultury nie mają tej odpowiedzialności. Pracują z profesjonalistami i profesjonalistkami, którzy są u siebie - więcej - są elitą wśród swoich.

Dobrze poprowadzony proces twórczy może mieć działanie wzmacniające, a nawet terapeutyczne. Przedstawienie zaś może stać się rytuałem przejścia. Osobiste historie wykluczanej mniejszości są dla nas darem i ofiarą. Jeśli troskliwe ręce ułożą je pewnie na wodzie, mają szansę opuścić mury usankcjonowanej instytucji-świątyni, jakim jest teatr, popłynąć z nurtem i wzbogacić kulturę, która nas otacza.

wioska

Publiczność Wioski Teatralnej jest najwspanialsza na świecie. Uwielbiałem tu występować. Wiedziałem, że grupy młodzieży - czy uchodźczej czy z zakładów poprawczych - które przyjeżdżały z nami do Węgajt, będą się czuć bezpiecznie. Spiritus loci wnika w każdą osobę, która tu przybywa, rozluźnia jej ciało i uwalnia ciepło. Tutaj ludzie pomagają sobie spontanicznie, np. podwożąc się nawzajem. Każdy żart podczas przedstawienia zostanie nagrodzony szczerym śmiechem, a zaproszenie na scenę przyjęte z entuzjazmem. Świetnie jest tu zacząć, żeby czerpać z energii tego miejsca w dalszej podróży, która nie zawsze jest tak przyjazna.

Wioska Teatralna stwarza dobre warunki do spotkania i wsłuchania się w obcych. Nie tylko uchodźczynie i uchodźcy, osoby z niepełnosprawnościami, ludzie bardzo starzy i bardzo młodzi mogą czuć się tu swobodnie. Moja znajoma Marta, która przyjechała pierwszy raz do Węgajt z Warszawy, jest oczarowana różnorodnością. Powiedziała mi, że *l'Empreur* było dla niej ważne, bo nigdy wcześniej nie słyszała prawdziwych uchodźczych historii z ust osób, które miały podobne doświadczenia. Prawdy tego spotkania nie da się zastąpić żadnymi, nawet najbardziej merytorycznymi artykułami czy statystykami.

dalsza podróż

Mam jednak obawy o efekt przedstawienia w innych kontekstach. Gdy zostanie opowiedziana ze sceny historia samobójstwa ojca lub rozterki syna, którego ojciec ma dwie żony, czy nieoczywisty stosunek do ataku terrorystycznego, nic innego nie powinno być ważniejsze. Miałem jednak wrażenie, że te historie zostały osamotnione, nie wsparte reżysersko, niepotrzebnie rozproszone niezrozumiałymi gestami, nie łączące się z kolejnymi scenami. Nie oczekuję profesjonalnego aktorstwa. Wielu udowodniło, że można robić dobry teatr z amatorami - od Kantora aż po Teatr 21.

Mógłbym zbagatelizować sprawy estetyczne, uznając, że stworzenie przestrzeni do zaistnienia uchodźczych opowieści jest już samo w sobie bardzo ważne. Mam jednak głębokie przekonanie, że w pracy z mniejszościami kwestie estetyki są *de facto* kwestiami etycznymi. Obawiam się, że w innym miejscu - w miejskim teatrze, w szkole, w domu kultury - gdzie aktorzy i aktorki nie będą niesieni wsparciem publiczności, zamiast z ważnymi historiami, widzowie zostaną z zagmatwaniem i bolącym ciałem od zbyt długiego siedzenia.

David Sypniewski
Stowarzyszenie Praktyków Kultury